

Benedykt XVI

Słowo Boże jest trwalsze niż ludzka rzeczywistość

Studia nad Rodziną 12/1-2 (22-23), 7-10

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I. SŁOWA I ANTYSŁOWA WE WSPÓŁCZESNYCH DYSKUSJACH O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Studia nad Rodziną
UKSW
2008 R. 12 nr 1-2 (22-23)

BENEDYKT XVI

SŁOWO BOŻE JEST TRWALSZE NIŻ LUDZKA RZECZYWISTOŚĆ¹

[...]

Na rozpoczęcie naszego Synodu Liturgia Godzin podsuwa nam fragment wielkiego Psalmu 119 [118] o Słowie Bożym: zawiera on pochwałę Słowa, wyrażającą radość Izraela z tego, że może je poznawać, a za jego pośrednictwem może poznawać wolę i oblicze Boga. Pragnę wspólnie z wami rozważyć kilka wersetów tego fragmentu Psalmu.

Zaczyna się on tak: «*In aeternum, Domine, verbum tuum constitutum est in caelo... firmasti terram, et permanet* – Słowo Twe, Panie, trwa na wieki, niezmiennie jak niebiosa. (...) umocniłeś ziemię, i trwa» (ww. 89-90). Mówi o trwałości Słowa. Jest ono trwałe, jest prawdziwą rzeczywistością, na której należy budować swoje życie. Przypomnijmy sobie komentarz, którym Jezus opatruje te słowa Psalmu: «Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą». Po ludzku mówiąc, słowo, nasze ludzkie słowo, jest w rzeczywistości prawie niczym, tchnieniem. Ledwo je wypowiemy, znika. Wydaje się niczym. Ale nawet ludzkie słowo ma niebywałą moc. To słowa tworzą historię, to słowa nadają kształt myślom, myślom, z których rodzi się słowo. To słowo kształtuje historię, rzeczywistość.

Tym bardziej fundamentem wszystkiego, prawdziwą rzeczywistością jest Słowo Boże. Chcąc być realistami, musimy polegać właśnie na tej rzeczywistości. Musimy zmienić nasze przekonanie, że materia, rzeczy trwałe, dotykalne są rzeczywistością trwalszą, pewniejszą. Na zakończenie Kazania na Górze Pan mówi o dwóch sposobach budowania domu własnego życia: na piasku i na skale. Na piasku buduje ten, kto liczy na rzeczy widzialne i dotykalne, na sukces, karierę, pieniądze. Pozornie te właśnie rzeczy stanowią prawdziwą rzeczywistość. Ale pewnego dnia to wszystko przeminie. Widzimy

¹ Przemówienie na rozpoczęcie I kongregacji generalnej Synodu Biskupów *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła* (6.10.2008).

to dziś na przykładzie upadku potężnych banków: ich pieniądze znikają, stają się niczym. I tak wszystkie rzeczy, które wydają się prawdziwą rzeczywistością, na którą można postawić, są rzeczywistościami mniej ważnymi. Kto buduje swoje życie na tych realiach, na rzeczach materialnych, na sukcesie, na wszystkim co widzialne, ten buduje na piasku. Jedynie Słowo Boże jest fundamentem wszelkiej rzeczywistości, jest trwałe jak niebo, a nawet trwalsze od nieba, jest rzeczywistością. Zatem musimy zmienić naszą koncepcję realizmu. Realistą jest ten, kto w Słowie Bożym, tej na pozór jakże kruchej rzeczywistości, rozpoznaje fundament wszystkiego. Realistą jest ten, kto buduje swoje życie na fundamencie, który będzie trwał zawsze. Te pierwsze wersety Psalmu zachęcają nas, byśmy odkrywali, czym jest rzeczywistość, i znajdowali w ten sposób fundament swojego życia, sposób budowania tego życia.

Następny werset mówi: «*Omnia serviunt tibi* — wszystkie rzeczy Ci służą». Wszystkie rzeczy pochodzą od Słowa, są wytworem Słowa. «Na początku było Słowo». Na początku przemówiło niebo. Rzeczywistość zostaje zrodzona przez Słowo, jest «*creatura Verbi*». Wszystko zostało stworzone przez Słowo i wszystko jest powołane, by służyć Słowu. Oznacza to, że cały wszechświat został ostatecznie pomyślany jako przestrzeń spotkania Boga i Jego stworzenia, jako miejsce, gdzie stworzenie może odpowiadać miłością na miłość Boga, jako miejsce, w którym może się rozegrać historia miłości Boga i Jego stworzenia. «*Omnia serviunt tibi*». Historia zbawienia nie jest drobnym zdarzeniem na znikomej planecie w bezmiarze kosmosu. Nie jest błahostką, która wydarzyła się przypadkiem na odległej planecie. To przyczyna wszystkiego, motyw stworzenia. Wszystko zostało stworzone, by narodziła się ta historia, by doszło do spotkania Boga ze stworzeniem. W tym znaczeniu historia zbawienia, przymierze, poprzedza stworzenie. W epoce hellenistycznej, w judaizmie rozwinęła się idea, że *Torah* poprzedziła stworzenie świata materialnego. Świat materialny miałby zostać stworzony po to jedynie, by mogła zaistnieć *Torah*, Słowo Boże, które stwarza odpowiedź i staje się historią miłości. Tu w mglisty sposób pojawia się już tajemnica Chrystusa. Mówią nam o tym Listy do Efezjan i do Kolosan: Chrystus to *prototypos*, pierwotny wśród stworzenia, idea, dla której został stworzony świat. W Nim zawiera się wszystko. My włączamy się w dynamikę wszechświata, jednocząc się z Chrystusem. Można powiedzieć, że podczas gdy stworzenie w sensie materialnym jest warunkiem historii zbawienia, historia przymierza jest prawdziwą przyczyną kosmosu. Dochodzimy do korzeni istnienia, gdy zbliżamy się do tajemnicy Chrystusa, do Jego żywego Słowa, będącego celem wszelkiego stworzenia. «*Omnia serviunt tibi*». Służąc Panu, urzeczywistniamy cel istnienia, cel naszej własnej egzystencji.

Przejdźmy teraz do innej kwestii: «*Mandata tua exquisivi* – Szukam Twoich postanowień». Zawsze poszukujemy Słowa Bożego. Ono nie jest po prostu w nas obecne. Jeśli poprzestaniemy na sensie dosłownym, niekoniecznie znaczy to, że zrozumieliśmy tak naprawdę Słowo Boże. Istnieje niebezpieczeństwo, że widzimy jedynie słowa ludzkie, a nie znajdujemy ich prawdziwego Autora, Ducha Świętego. W słowach nie znajdujemy Słowa. W związku z tym św. Augustyn przypomina nam uczonych w piśmie i faryzeuszów, do których Herod zwrócił się, gdy przybyli Mędrcy. Herod pytał ich, gdzie narodzi się Zbawiciel świata. Oni to wiedzą, udzielają mu poprawnej odpowiedzi: w Betlejem. Są wielkimi ekspertami, którzy wiedzą wszystko. A jednak nie widzą rzeczywistości, nie znają Zbawiciela. Św. Augustyn mówi: są drogowskazem dla innych, ale sami nie wyruszają w drogę. To ogromne niebezpieczeństwo grozi również nam, gdy czytamy Pismo Święte: poprzestajemy na słowach ludzkich, słowach z przeszłości, minionej historii, i w tej przeszłości nie odkrywamy teraźniejszości, Ducha Świętego, który dziś do nas mówi słowami z przeszłości. Nie włączamy się w wewnętrzną dynamikę Słowa, które w słowach ludzkich ukrywa słowa Boże i je wydobywa. Dlatego zawsze potrzebujemy «*exquisivi*» («szukania Jego postanowień»). Zawsze powinniśmy szukać Słowa w słowach.

Egzegeza, prawdziwa lektura Pisma Świętego, nie jest zatem tylko zjawiskiem literackim, nie jest jedynie lekturą tekstu. Jest procesem mojej egzystencji. Jest to ruch ku Słowu Bożemu w ludzkich słowach. Tylko wnikając w tajemnicę Boga, Pana, który jest Słowem, możemy przeniknąć Słowo, możemy znaleźć naprawdę Słowo Boże w ludzkich słowach. Prośmy Pana, by dopomógł nam szukać nie tylko rozumem, ale całym naszym jestestwem, byśmy znaleźli Słowo.

Na koniec: «*Omni consummationi vidi finem, latum praeceptum tuum nimis* – wszelka doskonałość ma granice: Twoje przykazanie sięga bardzo daleko». Wszelkie ludzkie rzeczy, wszystkie rzeczy, jakie możemy wymyślić, stworzyć, są skończone. Również wszystkie ludzkie doświadczenia religijne są skończone, ukazują pewien aspekt rzeczywistości, bo nasz byt jest skończony i zawsze pojmuje jedynie pewną część, pewne elementy: «*latum praeceptum tuum nimis*». Tylko Bóg jest nieskończony. Dlatego Jego Słowo także jest uniwersalne i nie zna granic. Zgłębiając zatem Słowo Boże, naprawdę wchodzimy w Boży świat. Pokonujemy granice naszego doświadczenia i wchodzimy w rzeczywistość, która naprawdę jest uniwersalna. Wchodząc w komunię ze Słowem Bożym, wchodzimy w komunię z Kościołem, który żyje Słowem Bożym. Nie przyłączamy się do małej grupy, nie przyjmujemy reguły małej grupy, ale pokonujemy własne granice. Otwieramy się na głębię, prawdziwą głębię jedynej

prawdy, wielkiej prawdy Bożej. Jesteśmy naprawdę w tym, co uniwersalne. W ten sposób tworzymy komunię z wszystkimi braćmi i siostrami, z całą ludzkością, bo w naszym sercu kryje się pragnienie Słowa Bożego, które jest jedno. Dlatego też ewangelizacja, głoszenie Ewangelii, misje nie są czymś w rodzaju kościelnego kolonializmu, służącego włączaniu innych do naszej grupy. Jest ona pokonaniem granic poszczególnych kultur, by znaleźć się w wymiarze uniwersalnym, który łączy wszystkich, jednoczy wszystkich, czyni nas wszystkich braćmi. Ponówmy modlitwę, by Pan pomógł nam rzeczywiście przeniknąć «głębiej» swego Słowa i otworzyć się na uniwersalne horyzonty ludzkości, czyli na to, co nas łączy w różnorodności.

Na zakończenie powróćmy jeszcze do poprzedniego wersetu: «*Tuus sum ego: salvum me fac* – Należę do Ciebie – wybaw mię». Tekst włoski mówi: «*Io sono tuo* – Jestem Twój». Słowo Boże jest niczym drabina, na którą możemy się wspiąć i, z Chrystusem, również zejść w głębinę Jego miłości. Jest drabiną prowadzącą do Słowa w słowach. «Jestem Twój». Słowo ma oblicze, to osoba, Chrystus. Zanim zdążymy powiedzieć «jestem Twój», On już nam powiedział «Jestem twój». List do Hebrajczyków, cytując Psalm [40] 39, mówi: «aleś Mi utworzył ciało (...) Wtedy rzekłem: Oto idę». Pan przyjął ciało, aby mógł przyjść. Poprzez swoje wcielenie powiedział: Jestem twój. I na chrzcie św. powiedział do mnie: Jestem twój. W Eucharystii wciąż na nowo mówi: Jestem twój, abyśmy mogli odpowiedzieć: Panie, jestem Twój. Idąc ze Słowem, wchodząc w tajemnicę Jego wcielenia, Jego bycia z nami, chcemy przyswoić sobie Jego jestestwo, chcemy wyrzec się naszego istnienia, oddając się Temu, który dał się nam.

«Jestem Twój». Prośmy Pana, by pomógł nam wypowiadać te słowa całym naszym życiem. Wtedy będziemy w sercu Słowa. Wtedy będziemy zbawieni.